

# CHRIS UZASADNIONA WĄTPLIWOŚĆ TVEDT

Przełożyła  
Katarzyna Tunkiel



Wydawnictwo  
Nasza Księgarnia



## Rozdział 12

Slavo nalegał.

– Musisz przyjść, Mikael, oczywiście, że musisz. Choć raz zapomnij o pracy i obowiązkach. Nie idziesz jutro do sądu, prawda? Wykonałeś dla nas kawał dobrej roboty, wszystko idzie jak trzeba, zarabiamy. Zaslugujesz na trochę relaksu, trochę zabawy.

Nastała krótka przerwa. Nie wiedziałem, jak się wykręcić. Jego głos stał się ostrzejszy.

– Rozczarowujesz mnie, Mikael. Przyjdź do mnie o ósmej. Nie będzie nas dużo. Rozerwiemy się.

Odłożył słuchawkę. Brzmiało to bardziej jak rozkaz niż zaproszenie i wcale mi się nie podobało.

Nigdy wcześniej nie odwiedzałem Slava w mieszkaniu. Był to duży apartament na ostatnim piętrze budynku, z widokiem na port. Meble, oświetlenie, dzieła sztuki na ścianach, wszystko wyglądało gustownie i elegancko. Pochwaliłem go za to, a on przybrał nieco głupi wyraz twarzy.

– Tak je kupiłem – powiedział. – Już urządzone, z obrazami i tak dalej. Ale cieszę się, że ci się podoba.

Nie było nas zbyt wielu. Slavo i Mike oraz trzech młodych Serbów w garniturach i krawatach. Wyglądali na braci i odzywali się tylko wprost zapytani. Trochę wstawieni, stali razem z Mikiem. Poszturchiwali się i dowcipkowali jak chło-

paczki. Mike uśmiechał się pobłaźliwie, śmiał się z nimi. Raz po raz obejmował jednego czy drugiego i czymś rozbawiał. Dominował w grupie, a oczy mu błyszczały, gdy pozostali na niego patrzyli.

Siedziałem ze Slavem oraz Martinem Pettersenem, sprzedawcą używanych samochodów i członkiem zarządu spółek Slava. Był już mocno pijany. Poluzował krawat, a koszula wystawała mu ze spodni. Nie potrafił utrzymać rąk z dala od dziewczyn. Było ich tam pięć, a wszystkie zdawały się zadziwiająco podobne, piskliwie się śmiały i miały rozpalone policzki, ale każdy ich ruch sprawiał wrażenie wyćwiczonego, makijaż zaś i uśmiechy tworzyły maski ukrywające prawdziwe twarze. Krzątały się wokół, przychodziły i wychodziły. Po chwili zrozumiałem, że w drugim pokoju wciągają kokainę. Martin Pettersen ciągle je obmacywał, głaskał po wewnętrznej stronie ud, a one tylko chichotały i się wykręcały. Miał wilgotne, niewyraźne z pożądania usta.

Slavo spoglądał na niego z mieszanką pogardy i władczości.

– Jesteś zbyt pijany, Martin – mruknął. – Żadna kobieta nie zechce cię w takim stanie. Wyjdź na taras się przewietrzyć. Ja powiem dziewczynom, żeby zrobiły kawę.

Martin Pettersen zachichotał, ale posłuchał.

– Podobają ci się dziewczyny, Mikael? – zapytał Slavo.

Wzruszyłem ramionami.

– Są dość ładne.

– Ale nie do końca w twoim typie? – Zaśmiał się. – Tak myślałem. Wolisz bardziej... poważne. – Posłał mi uśmiech, na moment zamilkł. – Takie jak ta twoja... jak jej tam... Mette? Tak, Mette.

Sporo wypięłem i byłem trochę odurzony, ale nagle otrzeźwiałem. Jakby ktoś wylał mi na głowę wiadro zimnej wody.

Slavo nigdy nie spotkał Mette, a ja nigdy mu o niej nie mówiłem. Nie wspomniałem nawet słowem.

Siedziałem wpatrzony w niego, nie wiedząc, co powiedzieć. Slavo nadal spoglądał przyjaźnie, cały czas się uśmiechał.

– Jest miła, Mikael, bardzo miła.

Jakaś kobieta wrzasnęła przy drzwiach na taras. Automatycznie odwróciłem głowę w jej stronę. Mike stał tam razem z trzema młodymi Serbami i dwiema dziewczynami. Martin Pettersen od tyłu obejmował jedną z nich w pasie. Przez jej ramię widziałem twarz mężczyzny, wilgotne usta wykrzywił we wściekłym grymasie, który udawał uśmiech. Drugą dłoń wsunął pod sukienkę. Dziewczyna wierzgała, aby się oswobodzić.

Na chwilę wszyscy zastygli. Nagle poruszył się Mike, szybko i zręcznie jak tancerz. Wślizgnął się za Martina Pettersena, chwycił go za włosy, odwrócił się o sto osiemdziesiąt stopni i uderzył jego twarzą we framugę. Krew z nosa i ust trysnęła na taras. Mężczyzna padł na kolana przed wyjściem. Mike chwycił jego dłoń, powoli i zdecydowanie, po czym ułożył ją na progu. Nastąpił na nadgarstek, aby unieruchomić rękę. Widziałem, jak się uśmiecha, mocne, białe zęby lśniły w jego pociągłej twarzy. Martin Pettersen był oślepiony krwią, nie rozumiał, co się dzieje. Mike potężnym szarpnięciem przyciągnął drzwi. Dźwięk przypominał trzask łamanych gałęzi. Martin Pettersen zemdłał.

Stałem pośrodku pokoju, nie wiedząc nawet, kiedy się podniosłem. Mike pochylił się nad Martinem Pettersenem, a ja pomyślałem, że teraz musi się to skończyć, że nie może już bardziej go zranić, i nagle zjawił się tam Slavo, chwycił Mike'a za ramiona i odprowadził go, mówiąc coś cicho jak ojciec do krnąbrnego syna. Było po wszystkim.

Tego wieczoru nie zobaczyłem już Mike'a. Wziął z sobą jedną z dziewczyn i zniknął. Trzej młodzi mężczyźni wynieśli Martina Pettersena.

– Bez obaw – powiedział Slavo – zabiorą go do lekarza. – Musiał zobaczyć mój wyraz twarzy. – Spokojnie, Mikael. Usiądź, napij się. – Nalał mi koniaku, a ja wykonałem jego polecenie. Moja głowa nie działała, jak należy.

Nieco później usiadł obok mnie. Dziewczyny były gdzie indziej, słyszałem ich głosy stłumione po ostatnich wydarzeniach, ale ich nie widziałem.

– Posłuchaj mnie, Mikael – poprosił Slavo, nim zdążyłem się odezwać. – Wiem, że nie jesteś do czegoś takiego przyzwyczajony, że to był dla ciebie szok. Ale musisz coś zrozumieć. Napij się jeszcze koniaku.

Zgodziłem się. Ręce mi się trzęsły, gdy podawałem mu kieliszek. Próbowiałem powstrzymać ich drżenie, skupić się, by były całkiem spokojne, ale nie mogłem.

– Pochodzimy z innego świata, Mikael, z twardszego świata, w którym czasami konieczne są... takie środki. Ale ty nie masz się czego obawiać, Mikael. Jesteś naszym szanowanym współpracownikiem, przyjacielem. Martin Pettersen sam się o to prosił. To idiota, do tego chciwy. Nie wystarcza mu to, co od nas dostaje, na wszystkich chce zarabiać. Doskonale wiedział, że niektóre rzeczy są... niedopuszczalne. To była tylko kwestia czasu. Mike'owi po prostu nadarzyła się dziś okazja. – Przerwał i położył ciężką dłoń na moim ramieniu. Głos miał cichy i przeszywający. – Dopóki pozostaniesz lojalny i będziesz grał zgodnie z zasadami, nie musisz się niczego obawiać. Rozumiesz, Mikael? Mikael, spójrz na mnie. Rozumiesz, co mówię?

Napotkałem jego wzrok. Slavo prawie szeptał, a jego ton był poufaly i serdeczny, lecz jednocześnie przyglądał mi się, jakby szukając odpowiedzi na niezadane pytanie. Powiedziałem, że rozumiem.

Wstałem, lecz powstrzymał mnie ruchem dłoni.

– Jeszcze jedno, Mikael – rzekł. – Wpłaciłem dziś pieniądze na twoje konto. Dwieście tysięcy. Czterdzieści możesz odliczyć jako honorarium.

– A reszta? – zapytałem, ale w brzuchu czaiło się już nieprzyjemne uczucie.

– Resztę przelejesz na konto w Liechtensteinie, Mikael. Numer wysłałem ci e-mailem. Proszę, zajmij się tym jutro rano.

Otworzyłem usta, by zaprotestować, ale mi przerwał.

– Zrób to, Mikael. To dla mnie istotne. A jestem ważnym klientem, prawda? Chyba chcesz, żeby taki klient był zadowolony?

Skinąłem głową.

– Dobrze – powiedział. – Jutro rano wyślę Mike'a, żeby sprawdził, czy wszystko w porządku. Dasz mu kopię pokwitowania. I – ostatnia sprawa – chcę wkrótce założyć tę spółkę importową. Potrzebuję jej. Mam... pewne środki, które muszą trafić do obrotu. Tymczasowo zostaniesz jej właścicielem. – Nagle się roześmiał. – Nie bój się, Mikael, to będzie dla ciebie bardzo korzystne.

W drodze do domu myślałem o środkach, które miałem przelać za granicę. Nie wątpiłem, że pochodzą ze sprzedaży narkotyków i że będę współwinny prania brudnych pieniędzy. Chciałem odmówić, ale przypomniałem sobie dźwięk

łamanych palców Martina Pettersena oraz uśmiech Mike'a tuż przedtem i całym sobą poczułem, że zrobię ten przewlew.

Potem zrozumiałem też, dlaczego Slavo tak nalegał, abym to ja reprezentował spółkę importową. Potrzebowali bezpiecznego kanału do prania brudnych pieniędzy, a co nadaje się do tego lepiej niż spółka należąca do szanowanego adwokata? Gdy tylko to zrobię, będą mnie mieć w garści.





---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.  
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c  
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,  
faks 22 643 70 28  
e-mail: wnk@wnk.com.pl

Dział Handlowy  
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42  
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32  
e-mail: sklep.wysylkowy@wnk.com.pl

[www.wnk.com.pl](http://www.wnk.com.pl)

---

*Książkę wydrukowano na papierze  
Creamy Hi Bulk 60 g/m<sup>2</sup> wol. 2,4.*

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*  
Opicka merytoryczna *Magdalena Korobkiewicz*  
Korekta *Baharat Joanna Morawska,*  
*Katarzyna Sobiepanek-Szczęsna, Malwina Łozińska*  
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Agnieszka Czubaszek*

ISBN 978-83-10-12183-7

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2012 r.  
Wydanie pierwsze  
Druk: Opolgraf SA